

Z ZAGADNIEN OBLICZANIA WYDAJNOŚCI PRACY W KOLCHOZACH

D. Kołpakow (ZSRR), O teoretycznych woprosach metodiki isczislenija proizwoditelnosti truda w kolchozach, „Woprosy Ekonomiki” nr 5/1957.

Streszczenie

Od kilku lat na łamach fachowej prasy radzieckiej toczy się dyskusja nad obliczaniem kosztów własnych w kolchozach i metodą ustalania wydajności pracy. W dyskusji tej znaleźć można interesujące rozważania, stawiające od nowa pewne problemy, wydawałoby się już zakończone i nie wywołujące żadnych wątpliwości. Jednym z takich ciekawych głosów w dyskusji jest artykuł ekonomisty radzieckiego D. Kołpakowa.

Artykuł poświęcony jest krytyce stosowanych dotychczas metod wydajności pracy, używanych przez takich ekonomistów, jak: Bragiński, Skipetrow czy Merinow, przy czym autor wysuwa szereg postulatów metodycznych, uzasadniając swoje stanowisko teoretycznymi rozważaniami i przykładami z praktyki.

Jak wiadomo, według dotychczasowej metody do obliczania wydajności pracy przyjmuje się stosunek wartości (w cenach niezmiennych) produkcji globalnej do średniego zatrudnienia w ciągu roku, przy czym wskaźnikiem jest roczna produkcja globalna przypadająca na 1 zatrudnionego. Jest to tzw. roczna wydajność pracy. Wydajność dzienną obrazuje wartość produkcji globalnej przypadająca na 1 dzień roboczy. Porównanie poziomu rocznej wydajności pracy w szeregu lat wskazuje na jej dynamikę.

Ta metoda, zdaniem autora, nie pozwala na prawidłowe określenie poziomu wydajności w różnych kolchozach ani nie wyraża jej dynamiki. Metoda ta jest wynikiem błędnych pod względem teoretycznym przesłanek,

przede wszystkim dlatego, że wydajność pracy rozpatrywana jest w oderwaniu od wartości produktu. Zalecana dotąd metoda nie uwzględnia nakładów pracy uprzedmiotowionej, a jedynie pracę żywą, przy czym stopień oszczędności tej ostatniej utożsamia się ze stopniem wzrostu wydajności pracy. Autor uważa, że przy określeniu poziomu wydajności pracy należy uwzględnić obie strony procesu pracy, a mianowicie ile pracy uprzedmiotowionej zużyto na jednostkę produktu i ile przy tym zużyto pracy żywej.

Proces zmniejszania się czy zwiększania wydajności pracy jest uzależniony od kształtowania się łącznych nakładów pracy żywej i uprzedmiotowionej we wszystkich stadiach produkcyjnych.

Rozumowanie autora artykułu jest następujące: przy wzroście wydajności pracy, nakłady żywej pracy na jednostkę produktu ulegają obniżeniu w większym stopniu niż zwiększanie się dodatkowych nakładów pracy uprzedmiotowionej (absolutne zwiększanie się nakładów pracy uprzedmiotowionej odbywa się zazwyczaj przy przejściu z pracy ręcznej do stosowania nowych i drogich maszyn). Gdyby nakłady pracy uprzedmiotowionej wzrosły w stopniu większym niż zmniejszanie się nakładów pracy żywej, to rzecz jasna wydajność pracy spadłaby. A zatem wzrost wydajności pracy oznacza nie wszelkie zmniejszanie nakładów pracy żywej na jednostkę produktu, a jedynie takie, które przewyższa zwiększające się nakłady pracy uprzedmiotowionej.

Autor ilustruje to następującymi przykładami: 2 kołchozy nastawione na produkcję mleczarską mają jednakową ilość robotników, jednakową ilość przepracowanych dniówek roboczych, te same normy obsługi zwierząt, tę samą mleczność krów i inne wskaźniki. Zatem w obu kołchozach produkcja mleka w przeliczeniu na 1 robotnika będzie również jednakowa. Założmy, że pierwszy kołchoz w pełni z własnej produkcji zaspokaja potrzeby paszowe, a drugi kołchoz posługuje się paszami kupnymi (o wartości odpowiadającej zużytemu paszom własnym w pierwszym kołchozie). W rezultacie w pierwszym kołchozie będzie więcej siły roboczej zatrudnionej przy produkcji pasz, mniej natomiast pozostanie robocizny dla obsługi bydła, a zatem mniej będzie krów i mleka. Pieniężna ocena produkcji globalnej będzie więc niższa. W drugim kołchozie produkcja globalna wyrażona w pieniądzu będzie większa, ponieważ w skład jej w formie produktów zwierzęcych wejdzie wartość pasz kupowanych, tj. uprzedmiotowiona praca ludzi nie będących członkami danego kołchozu. Dlatego też na jednego członka kołchozu przypadnie w pierwszym kołchozie mniej produkcji globalnej. Przy jednakowych nakładach pracy żywej w obu kołchozach w produkcji globalnej drugiego kołchozu znajdzie się więcej pracy uprzedmiotowionej w postaci kupowanych pasz. Ale ten wynik nie świadczy o rzeczywistym zwiększeniu wydajności pracy.

Zdaniem autora, takie obliczanie wydajności pracy dla kołchozów pracujących w odmiennych warunkach produkcyjnych stwarza możliwości jeszcze większych błędów. Po pierwsze dlatego, że w wartości różnych produktów udział nakładów pracy uprzedmiotowionej (ludzi nie będących członkami kołchozów), jest różny, a po wtóre dlatego, że ceny niezmiennie różnych produktów w różnym stopniu odchylają się od wartości.

Ciekawy jest również przytaczany przez autora przykład niesłusznego utożsamiania oszczędności pracy żywej ze zwiększeniem wydajności pracy społecznej na przykładzie dwóch sowchozów obwodu moskiewskiego. W pierwszym z nich przy zastosowaniu maszyn do rozsady bezpośrednie nakłady pracy żywej na 1 ha wyniosły — 17,50 dniówek, a w drugim sowchozie przy pracy ręcznej — 27,67 dniówek. Stosując dotychczasową metodą można by dojść do wniosku, że zastosowanie maszyn jest celowe. Gdy jednak obliczymy

wszystkie niezbędne nakłady w obu sowchozach, to wniosek będzie inny. W pierwszym sowchozie były następujące bezpośrednie nakłady pieniężne (na 1 ha): płaca robotników — 388,33 rb, remont i obsługa maszyn, bieżący remont traktora, amortyzacja agregatu oraz wartość paliwa i smarów — 108,34 rb, razem 496,67 rb. Natomiast sadzenie ręczne kosztowało 333,37 rb. Nakłady przy zastosowaniu maszyn wzrosły więc o 163,30 rb, przy czym wydatki na płacę roboczą nie tylko nie obniżyły się, ale przewyższyły wszystkie nakłady na 1 ha przy sadzeniu ręcznym o 54,96 rb. Należy to tłumaczyć obsługiwaniem maszyn przez kwalifikowany personel zarabiający więcej niż robotnicy zatrudnieni w sowchozie, a ponadto małą wydajnością tych maszyn, co znalazło swój wyraz w dużych nakładach pracy uprzedmiotowionej na 1 ha.

W tych warunkach — stwierdza autor — trzeba uwzględnić nie tylko oszczędność nakładów pracy żywej, ale również nakładów pracy uprzedmiotowionej, gdyż z wyjątkiem niektórych szczególnie ciężkich i szkodliwych dla zdrowia warunków pracy — nowe maszyny powinny przyczyniać się do oszczędzenia pracy społecznej.

Jeśli dodatkowe wydatki, związane z zastosowaniem pewnej maszyny, przewyższają ilość pracy, którą ona zastępuje, to taka maszyna jest dla społeczeństwa ekonomicznie nie pożądana. Zasada ta — twierdzi autor — dotyczy nie tylko maszyn, ale i wszelkich zabiegów agrotechnicznych i organizacyjnych.

Omówimy następnie rozważania autora na temat przemian w dotychczasowej metodzie wskaźników. Ponieważ wysokość produkcji rocznej w przeliczeniu na jednego robotnika zależy od wykorzystania siły roboczej w ciągu roku, to nierzadko zdarza się, że niski poziom wydajności dziennej jest wyrównywany dużą ilością dniówek roboczych, wypracowanych średnio przez jednego robotnika. W ten sposób kołchoz mający niską produkcję w przeliczeniu na 1 dniówkę obrachunkową, ale odznaczający się wysokim czynnym udziałem członków kołchozu w pracy może być błędnie zaliczony do kołchozów przodujących pod względem wydajności pracy. Przy porównywaniu kołchozów pracujących w różnych warunkach klimatycznych, mogą powstać ponadto znaczne rozbieżności na skutek tego, że na przykład na terenach południowych okres dni pogodnych

i okres wegetacji jest dłuższy. Podobne rozbieżności powstać mogą przy porównaniu kołchozów o odmiennym kierunku produkcji. Na przykład podmoskiewskie kołchozy podmiejskie nastawione na chów zwierząt i mleczarstwo oraz ogrodnictwo wykorzystują lepiej siłę roboczą w ciągu roku i dlatego tu wzrasta produkcja w przeliczeniu na 1 robotnika. Natomiast w innych kołchozach tego rejonu, prowadzących produkcję zbóż i roślin przemysłowych, część siły roboczej jest zimą nie wykorzystana. Dlatego też porównywanie przy pomocy tego wskaźnika kołchozów o różnych kierunkach produkcji może doprowadzić do fałszywych wniosków.

Autor uważa, że przed ekonomistami radzieckimi stoi jeszcze nierozstrzygnięte zadanie prawidłowego określenia, na jakiego robotnika liczyć przypadającą produkcję, czy na 1 zdolnego do pracy, czy na 1 faktycznie pracującego, czy na zdolnego do pracy wg stanu średniego w roku, czy włączyć również tych, którzy nie wypracowali ani jednego dnia lub wymaganego minimum itp.

D. Kołpakow nie zgadza się z zalecanym przez I. Merinowa obliczaniem średniego rocznego zatrudnienia na podstawie sprawozdań rocznych (wg miesięcznych danych o liczbie członków kołchozów, robotników MTS i osób najmowanych, pracujących w kołchozach). Merinow przy tym stwierdza, że na jednego członka kołchozu wypada przy tej metodzie obliczania — średnio rocznie około 250 dni pracy. Taki udział w pracach osób zdolnych do pracy zdarza się — zdaniem Kołpakowa — tylko w nielicznych i przodujących kołchozach. Istnieją ponadto grupy członków kołchozów, młodzieży i starców, których udział w pracy jest o wiele mniejszy. Również struktura wieku bywa odmienna w różnych kołchozach. Może też zaistnieć fakt niedostatecznego uwzględnienia w rachunku osób wynajętych do pracy z zewnątrz. Jeśli się powyższego nie uwzględni, to przy pomocy metody Merinowa, kołchozy pozostające w tyle mogą pod względem wydajności pracy znaleźć się wśród przodujących.

D. Kołpakow zaleca obliczanie produkcji globalnej w przeliczeniu na jednego umownego robotnika zdolnego do pracy. Liczbę umownych robotników określić można przy pomocy następującego wzoru:

$$\frac{D}{Sd} + R$$

przy czym D — to ogólna liczba dniów-

wek obrachunkowych wypracowanych w kołchozach, Sd — to przeciętna liczba dniówek obrachunkowych przypadająca na jednego zdolnego do pracy, R — to średnia roczna liczba robotników MTS, których praca nie jest opłacana dniówkami obrachunkowymi. Zdaniem autora, powyższy sposób obliczeń usuwa wszystkie nieścisłości wynikłe na skutek różnej struktury wieku i prawidłowo uwzględni pracę starców, inwalidów, podrostków i osób pracujących dorywczo oraz najmu, nie według liczby osób, a według faktycznego wkładu pracy.

Dla bezpośrednich potrzeb kołchozów należałoby — zdaniem autora — obliczać wydajność pracy przy pomocy dwóch wskaźników: nakładów pracy i nakładów materiałowo-pieniężnych. Nakłady pracy winny być obliczane w dniach roboczych czy godzinach pracy. Dniówki obrachunkowe ze zrozumiałych względów nie nadają się do porównywania wydajności pracy różnych kołchozów. Nieodzowną potrzebą jest opracowanie dla poszczególnych rejonów, stref i gałęzi gospodarczych — współczynników przeliczeniowych z dniówki obrachunkowej na dzień roboczy.

Zdaniem D. Kołpakowa, opracowanie metody prawidłowego obliczania wydajności pracy w kołchozach jest obecnie zadaniem równie pilnym jak i określenie właściwej metody obliczania kosztów własnych.

Opracowanie uzasadnionej pod względem naukowym metody obliczania wydajności pracy może rozwiązać szereg problemów natury ogólnogospodarczej, w tym również problem kształtowania się cen. A zatem wszelkie tego rodzaju wysiłki powinny iść w dwóch kierunkach:

— po pierwsze — w kierunku opracowania systemu wskaźników wydajności pracy jako pomoc w operatywnym zarządzaniu kołchozami; wskaźniki te winny być zrozumiałe i łatwe w posługiwaniu się oraz muszą być praktycznie przydatne dla analizy gospodarczej działalności kołchozu.

— po drugie zaś — w kierunku opracowania systemu wskaźników wydajności pracy i metody ich obliczania dla potrzeb planowania, zestawienia bilansu prac itp. Następnym zadaniem stojącym przed zakładami naukowymi i odpowiednimi urzędami jest systematyczne obliczanie nakładów pracy we wszystkich stadiach produkcji rolnej.